

Polska prapremiera

66 NIEDZIELNA prapremiera w Teatrze „Wybrzeże” stała się wydarzeniem artystycznym. Sztuka Toma Stopparda „Arkadia”, która przed rokiem uznana została przez krytyków brytyjskich za najlepszy dramat, na scenę gdańską trafiła dzięki pomysłowi dyrektora Ewy Bonk-Woźniakiewicz, artystycznej wizji Krzysztofa Babickiego i tłumaczeniu Jerzego Limona.

„Arkadia” jest niezwykle dramatem. Akcja rozgrywa się symultanicznie w dwóch epokach — w roku 1809 i współcześnie. Elementem scalającym jest miejsce — rodzinną posiadłość Lady Croom ze wspaniałym ogrodem, który ulega modernizacji. W tej posiadłości gościł przez kilka dni wielki poeta Lord Byron, który z niezrozumiałych przyczyn, nie tylko dla historyków literatury, nie spodziewanie wyjechał z Anglii na dwa lata. Biografowie — badacze, próbują dojść prawdziwych przyczyn nieoczekiwanej decyzji angielskiego poety. Doszukują się prząder. Prowadzą poszlako we literackie śledztwo — i to jest współczesność sztuki, a przeszłość to odtwarzanie atmosfery arystokratycznego domu, opowieść o losach i namiętnościach. Te dwa światy niespodziewanie przenikają się, są obok siebie, a razem tworzą pełną napięcie i nieoczekiwanych zwrotów fabułę.

Stoppar jest dramaturgiem o padaroskalnym sposobie opowiadania, potrafi bulwersować i mobilizować. Pokazuje prawdziwą obyczajowość i fałszywość, którzy badając — niszczą. Dochodzenie do prawdy, rozstrzyganie dylematów historycznych, to także próba rozwikłania zagadek ludzkich. Ten spektakl pulsuje napięciami i wielką dyskusją. Dotyczy ona zarówno sfery obyczajowej, angielskiego przesilenia między oświeceniem a romantyzmem, jak również współczesnego szalbierstwa, w którym każda metoda jest dobra, by udowodnić swoją prawdę. Jest tu także dyskusja o znaczeniu humanistyki i nauk ścisłych, jest też próba określenia miejsca człowieka we współczesnym świecie. Rozstrzygane są sprawy uniwersalnych wartości, które obowiązują niezależnie od historycznego dystansu.

„Arkadia” to sztuka humanisty, który chce rozmawiać ze współczesną publicznością o prawdzie, miłości, tajemnicach prawdziwych i sfingowanych, ale także o marzeniach. Gdański spektakl jest popisem niezwyklej intuicji i inteligencji reżysera, który znalazł sposób, aby połączyć różne epoki, scalać — wydawałoby się niemożliwe do jednoczesnego ukazania — plany. Babicki minimalnie interweniował w tekst. Zachował go w całej warstwie intelektualnych niepokojów, ale potrafił jednocześnie wydobyc wszystkie niuanse, tworząc dyskursywny, dowcipny,

ironiczne i wzruszające widowisko. Scena końcowa wielkiego walca miłości, zamykająca przeszłość i wchodząca we współczesność, jest niezapomnianym efektem teatralnym.

Babicki pracował bardzo konsekwentnie z aktorami.

timsu (równocześnie przyjaciel Pyrona) doskonale dojrzały, ironiczny i mądry obserwator arystokratycznego życia. Jerzy Łapiński jako Ezra Chater — poeta nie najwyższych lotów, ciągle uwikłany w romanse swej niespokojnej żony, wspaniale nieporadny, i cudownie prózny. Joanna Bogacka jako Lady Croom, stworzyła po prostu olśniewającą rolę — jest władczą i naiwną, przewrotną i niespokojną, potrafi rozbawić i wzruszyć. To kreacja, która przyciąga

tyn. To on chce zrobić przewrót w angielskiej literaturze, to on chce wywlec na światło dzienne skandalizującą prawdę o autorze „Giauura”. Uda mu się zebrać i oszukać, jest w tym żalony i śmieszny, napuszony i nieźnośnie zarozumiały. Także współczesnym bohaterem w sztuce jest Mirosław Baka — potomek rodu, mieszkający teraz w arkadii Lady Croom. Baka potrafi każdym nerwem oddać niepokój swego bohatera; inteligentnego i znerwicowanego badacza — fizyka. We współczesność wpisana jest także jego sceniczna siostra Chloe — Joanna Kreft — Baka — urośliwa, młodzieńcza i impulsywna. Rolę niemego Augustusa suggestywnie zbudował Andrzej Łachański.

Nastrój spektaklu doskonale podnosi scenografia Marka Brauna. Jeden wielki salon, z ogromnym stołem, w tle przeszklone wyjście do ogrodu, precyzyjnie ustawione światło. Muzyka Andrzeja Głowińskiego jest także istotnym elementem widowiska — punktuje i komentuje. To idealna dźwiękowa warstwa spektaklu.

„Arkadia” jest przedstawieniem wielowarstwowym. Ten spektakl należy koniecznie obejrzeć. Zespół Teatru „Wybrzeże” znowu udowodnił, że potrafi uraczyć widzów prawdziwą teatralną sztuką.

ALINA KIETRYS

Doskonała i wzruszająca „Arkadia”

Wybrał rzeczywiście znakomitą obsadę, chciałoby się rzec — nieomal idealną do tej sztuki. Thomasinę, młodą Milady, gra studentka łódzkiej szkoły teatralnej Jolanta Jackowska. Jest to znakomity debiut. Ta początkowo niespełna 14-latką przeistacza się w dojrzewającą damę, jest pełna uroku, naturalności. Mówi tekst, wydawałoby się, bez wysiłku. Jest świeża i delikatna. Obok Jacka Mikołajczaka, jako jej tutor Sep

uwagę widzów. Podobnie znakomita — Dorota Kolak w roli współczesnej nieco zmniejszonej pisarki, która chroni swą prywatność, dochodząc równocześnie prawd o innych. Jest znerwicowana, ale i uległa, inteligentna i przebiegła, trochę feministka, której jednak nieobce są głębokie uczucia.

W dochodzeniu do prawdy o Byronie towarzyszy jej Jerzy Kiszki, jako Bernard Nightingale — badacz kabo-



Thomasina Coverly — Jolanta Jackowska, Septimus Hodge — Jacek Mikołajczak.
Fot. Małgorzata Bramorska-Fogiel